

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 23 (382)

12 VII 1990 R.

CENA 450 ZŁ

● Panie dyrektorze, proponuję, abyśmy naszą rozmowę rozpoczęli i poprowadzili wokół tego, co wydarzyło się podczas sesji plenarnej Rady Pracowniczej KGHM, odbytej 6 czerwca. Na tej właśnie sesji uchwalono pakiet spraw, dotyczących funkcjonowania KGHM, zobowiązując dyrektora generalnego do ich realizacji. Na tej samej sesji zawieszono dyrektora w czynnościach, powierzając panu pełnienie obowiązków tymczasowego szefa firmy.

Myszę, że niezależnie od rozwoju sytuacji personalnej na „szczytach”, obowiązek realizacji wytycznych, zawartych w uchwale, spoczywa na panu. Nawet jeśli miałby się ograniczyć tylko do położenia fundamentów czy wytyczenia drogi dla sfinalizowania poszczególnych kwestii. Chciałbym naszą rozmowę poprowadzić w takiej właśnie płaszczyźnie, mającej za drogową uchwale RP, która te zadania systematyzuje.

Weźmy więc na pierwszy ogień sprawę kombinackiego banku. O jego powołaniu słyszy się od dawna. Chciałem nawet o tym napisać, ale ostatecznie mnie w zapadach mówią, że nie bardzo jest o czym. A zatem co jest lub będzie z bankiem?

— Sam cel, czyli utworzenie banku KGHM, nie budzi żadnych wątpliwości. Korzyści, jakie wyniosłaby firma mając własny, sprawnie funkcjonujący bank są bowiem poza wszelką dyskusją. Jednak, z wielu względów, nie jest to łatwa sprawa. Jest kilka podstawowych trudności, jakie należy przełamać, aby ten cel osiągnąć. Pierwsza z nich polega na tym, że nie dysponujemy kadrą posiadającą odpowiednią wiedzę i niezbędne doświadczenie, która by mogła takie przedsięwzięcie udźwignąć. W zasadzie, na wszystkich jego etapach. Dlatego weszliśmy w kontakt z Bankiem Przemysłowo-Handlowym w Krakowie — chociaż nie tylko — w celu zasięgnięcia rady, jak mamy pójść do realizacji tego przedsięwzięcia. Nasza inicjatywa interesuje się wielu potencjalnych partnerów, którzy chcieliby być udziałowcami naszego banku. Dlatego przedsięwzięcie trzeba przygotować tak, aby w każdym przypadku zagwarantować przyszłe interesy naszego przedsiębiorstwa, stosując oczywiście partnerskie zasady. Pragnę dodać, że do kontraktu, na mocy którego międzynarodowa firma consultingowa będzie orzekać o restrukturyzacji KGHM, wprowadzamy dodatkowy punkt, mówiący właśnie o banku. Spodziewamy się i w tej sprawie konkretnych i kompetentnych rad.

O szczegółach mógłbym mówić dużo, ale chyba nie o to chodzi.

Ważne są etapy strategiczne. Tak patrząc na sprawę, sądzę, że w ciągu najbliższych dwóch, trzech miesięcy sprężyliśmy zasadnicze kierunki działania. Mam pewne obawy czy uda nam się dotrzymać terminu określonego przez Radę Pracowniczą, który wyznaczono na koniec tego roku. Ale myślę, że pod koniec lipca będzie go można precyzyjnie nakreślić. Jeżeli natomiast uznam, że proces trzeba przedłużyć, to wystąpię z odpowiednio umotywowanym wnioskiem w tej sprawie. Mówiąc szczerze, wolę, aby mi zmyło głowę za ewentualny „poślizg”, niż miałbym podjąć niefortunną decyzję, działając pod presją czasu. Organizacja banku jest bardzo poważnym przedsięwzięciem fi-

simy być zgodni ze światową gospodarką. I to jest jedna sprawa.

Niezależnie od tego, co znajdziemy w opinii zagranicznych ekspertów, weźmiemy pod uwagę opinie prezentowane przez różne ugrupowania reformatorskie funkcjonujące w łonie kombinatu. Czy to na szczeblu zarządu firmy, czy to na szczeblu zakładów pracy. W celu sprawnego zsyntetyzowania tego materiału chcemy włączyć do grupy ekspertów firmy consultingowej nasz własny zespół. Będzie się on składał z ludzi kompetentnych, reprezentujących znaczące zakłady KGHM. Chodzi bowiem o to, aby w projekcie zmian restrukturyzacyjnych posługiwano się szerokim materiałem i u-

kwestia ogromnej wagi. Mówię o tym dlatego, że nie możemy iść pod wiatr. Jeżeli na całym świecie dąży się do koncentracji kapitału i potencjału, to byłoby co najmniej dziwne, gdybyśmy usiłowali robić coś zupełnie przeciwnego.

● Wspomniał pan o potrzebie zgodności przemysłu miedziowego z gospodarką światową i o zamiarach rozszerzenia współpracy gospodarczej z partnerami zagranicznymi. Z tą kwestią wiąże się handel zagraniczny, a z nim CIE „Impexmetal” — pośrednik w handlu miedzią i srebrem. Rada Pracownicza domaga się renegotjacji umowy z tą firmą i utworzenia własnego biura handlu zagranicznego...

— Umowę z „Impexmetalem” właśnie wypowiedzieliśmy. Co jednak nie oznacza, że z dnia na dzień chcemy zrezygnować z usług tej centrali. Chcąc tak postąpić, musielibyśmy mieć gotowe rozwiązanie alternatywne w postaci innego partnera lub własnego biura, które byłoby w stanie prowadzić nasze interesy za granicą. Otóż tak nie jest. Wypowiedzenie umowy „Impexmetalowi” zmienia dotychczas obowiązujący układ dając nam duże pole manewru. Usługi świadczone przez „Impexmetal” budziły sporo wątpliwości i krytyki. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, bo jest ich wiele. Powiem krótko — współpraca gospodarcza musi się odbywać na zasadach partnerstwa i na partycypacji w zyskach, odpowiedniej do wkładu pracy. My jesteśmy poważnym partnerem i wymagamy, aby traktowano nas tak, jak na to zasługujemy, nie zaś jako teren eksploatacji. A obawiam się, że w naszych układach z „Impexmetalem” coś z tego było.

Co zamierzamy? Muszę powiedzieć, że mamy wiele propozycji od kontrahentów zagranicznych, które będziemy wnikliwie rozpatrywać. Pochodzą one nie tylko od spółek i firm handlowych, lecz także od banków i organizacji gospodarczych.

Oczywiście byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy mieli własne biuro handlowe działające sprawnie i skutecznie. Tylko, że jest to chyba jeszcze trudniejsza sprawa niż założenie banku. Trzeba dysponować znakomicie przygotowaną kadrą, która ma doświadczenie w handlu zagranicznym i szerokie kontakty, które są niezbędne. „Polska Miedź” pisała o tym szeroko, więc nie będę się powtarzał. Zdobycie takich ludzi, to bardzo poważny problem. Musimy więc dokonać dokładnego rozrzu-

NIE MOŻEMY IŚĆ POD WIATR

Z mgr inż. BOGUSŁAWEM KOSTKĄ, tymczasowym kierownikiem Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, rozmawia Janusz Dohrzański

nansowym i jeśli się je źle przygotowuje, to skutki mogą być zupełnie przeciwnie od oczekiwanych.

● Od dłuższego już czasu tematem numer jeden jest restrukturyzacja KGHM. Jest to temat rzeka, o którym można dyskutować przez wiele godzin. Jest bowiem wiele opcji reformatorskich, często znacznie od siebie oddalonych. Rada Pracownicza zobowiązała dyrektora generalnego do opracowania kompleksowego programu restrukturyzacji przedsiębiorstwa. Co, pańskim zdaniem, powinno się w tym programie ująć za rodzaj pryncypów, to po pierwsze. I po drugie, jakie powinny być zasadnicze kierunki restrukturyzacji?

— Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że do kompleksowego opracowania tego zagadnienia została zaangażowana międzynarodowa firma consultingowa, ciesząca się ustaloną renomą. Ma ona zaproponować rozwiązania organizacyjne, rozwiązania przekształceniowe, które — w swym zasadniczym założeniu — dopasowałyby nas do przyszłej współpracy z partnerami zagranicznymi z całego świata. Tego wątku nie musimy chyba rozwijać, bo dokładnie wiadomo o co chodzi. Po prostu mu-

względnie uzasadnione racje wszystkich zainteresowanych.

Jeśli idzie o główne kierunki, myślę, że powinniśmy pójść na taki rozwój przemysłu, który — w oparciu o zyski osiągnięte przez nasze zakłady — pozwoli szybko rozwinąć gałęź przetwórstwa surowca, nastawioną na rynek krajowy i rynki zagraniczne. Liczne firmy zagraniczne wykazują duże zainteresowanie współpracą z nami, chcą partycypować w rozwoju tej dziedziny. Wiele z nich, to bardzo poważni partnerzy, np. amerykańska firma „Asarco”.

Możliwości mamy duże. Dysponujemy bardzo dobrą infrastrukturą, mamy dużo wolnej powierzchni do zagospodarowania. Rozmawiając z partnerami zagranicznymi, obok innych warunków, stawiamy również kwestię rynków zbytu. Konkurencja na rynkach światowych jest ogromna i sztuka nie jest wyprodukować, lecz sprzedać.

Pragnę również powtórzyć to, co ostatnio powtarzam do znudzenia. Chodzi także o utrzymanie integracji firmy, a w każdym razie o zachowanie jednolici podstawowego ciągu technologicznego. Podzielam tu całkowicie stanowisko Rady Pracowniczej KGHM i wielu zakładów pracy, że jest to

TYDZIEŃ

INAUGURACJA

2 lipca otworzył swe podwoje Punkt Konsultacyjny wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego w Lubinie, mieszczący się w budynku Szkoły Podstawowej nr 7.

W godzinach rannych rozpoczęły się zajęcia dla studentów I i IV roku, a po południu odbyła się inauguracja roku akademickiego 1990/91. Studenci I roku otrzymali indeksy i złożyli ślubowanie na sztandar AWF.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz wrocławskiej uczelni.

ZŁOTE GODY

W świątecznej oprawie i serdecznej atmosferze obchodzili 50-lecie wstąpienia w związki małżeńskie pp. Lucyna i Leon Bednarscy. Państwo Bednarscy wychowali i wykształcili siedmioro dzieci i doczekali się 17 wnuków.

Podczas uroczystości (1 lipca) w lubińskim USC Złotą Parę udekorowano medalem za długoletnie pożyście małżeńskie. Medal przyznany został przez prezydenta RP, a aktu dekoracji dokonał przewodniczący Rady Miejskiej w Lubinie mgr Paweł Niewodniczański. Warto dodać, że wśród gości był także przedstawiciel Zakładów Naprawczych Maszyn, w których p. Leon pracował wiele lat.

W KLESZCZACH?

Jak informują „Rynki zagraniczne” (nr 60) w kleszczach wewnętrznych przepisów znalazło się od początku tego roku hutnictwo miedzi, w związku z czym „Lubiński KGHM” znajduje się

pod presją wewnętrznej nadpodaży metali. Z jednej strony przepisy celne chronią dotychczas jego monopolistyczną pozycję, którą — jak twierdzą np. przedstawiciele przemysłu kablowego — wykorzystywał przy ustalaniu poziomu cen, z drugiej — nadwyżek miedzi nie można sprzedać za granicę, ze względu na ilościową barierę eksportu...”.
SAMOZAPALENIA
 Jedną z przyczyn powstawania pożarów w rolnictwie jest samozapalenie piodów rolnych, głównie siana. W tym roku zanotowano już pierwsze tego typu pożary. Do najgroźniejszego doszło 20 czerwca br. tuż przed godz. 17, w Zimnej Wodzie (gmina Lubin). Zapaliło się siano w stodole należącej do Zakładu Rolnego „Lisiec” (PGR Krzeczyn Wielki). Spaleni uległo 80 ton siana oraz konstrukcja dachu stodoły. Straty oszacowano na 20 mln zł. W tym samym zakładzie, z tej samej przyczyny, doszło (15 czerwca) do pożaru siana w stodole w miejscowości Bukówna (gmina Lubin). W wyniku pożaru spaliło się pięć ton siana. Samozapalenie siana było również przyczyną pożaru, jaki miał miejsce w gospodarstwie rolnika indywidualnego 10 czerwca w Grodzinowcu.

WYNIKI PRZEGLĄDU

Podczas kolejnego posiedzenia Zespołu Zakładowych Społecznych Inspektorów Pracy, z udziałem przewodniczącego Komisji Górniczej „Solidarność” Władysława Grockiego i wiceprzewodniczącego Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG Jerzego Cebuli, zapoznano się z wnioskami wynikającymi z tegorocznego wiosennego przeglądu stanowisk pracy w zakładach KGHM oraz z uwagami Państwowej Inspekcji Pracy, która przeprowadziła kontrolę w Zakładzie Budowy Kopali.

Stwierdzono, iż wiele wniosków z poprzednich przeglądów pracy zrealizowano, ale mimo to stan warunków pracy jest nie najlepszy. Wyrażano zaniepokojenie rosnącą liczbą wypadków, w tym szczególnie śmiertelnych, w górnictwie miedzi w br. W tym kontekście wskazano na konieczność szybszego wprowadzenia automatycznych wieżyczek do kotłarek, co pozwoli wyeliminować pomocników operatorów tych maszyn, którzy są najbardziej zagrożeni na przodku.

ZAPRASZAMY
DO KORZYSTANIA Z USŁUG NASZEJ FIRMY
KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI
w LUBINIE

→ **ZATRUDNI**
SPECJALISTÓW

w dziedzinie handlu zagranicznego:

- prawa międzynarodowego,
- handlowców ze znajomością języków obcych,
- transportu i ubezpieczeń,
- księgowości i finansów h.z.

OFERTY prosimy składać pisemnie pod adresem:

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi,
59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 48,
Zespół Eksportu, telefon 44-12-28.

Uczestniczący w części posiedze-

nia poseł Andrzej Glapiński informował zebranych m. in. działalności Rady Ochrony Pracy oraz o pracach nad nową ustawą o społecznej inspekcji pracy.

Zespół wystąpił z wnioskami wprowadzenia dodatkowych stanowisk dla pracowników dochodzących w sześciogodzinny dzień pracy oraz postanowił się w najbliższym czasie alarmującym stanem bhp w kopalni.

OPINIE

Dziękuję za nasze bezrobocie. Liczba zarejestrowanych w biurach pracy na terenie kraju zbliża się do pół miliona, a zatem uśredniając się w „normach światła zachodniego” (4-5 proc. zatrudnionych), ale wśród nich znaczna część (ok. 180 tys. osób), nigdy i nigdzie przedtem nie pracowała. Teraz, korzystając z obowiązujących przepisów, zgłasza się do wydziałów zatrudnienia — żądając albo pracy, albo zasiłku. I z reguły zasiłek ten otrzymuje.

Co prezentują „złaściwi” bezrobotni, a zatem ci, którzy w ostatnim czasie utracili pracę, czyli owa liczba ok. 320 tys. zarejestrowanych? Pewna grupa ma bez wątpienia niemałe kwalifikacje zawodowe, zdobyte w poprzednim zakładzie lub w szkołach czy na kursach. I zazwyczaj ci kandydaci do zasiłku — wcześniej bądź później — otrzymują konkretne propozycje. Inna sprawa czy zgodzą się na stawiane im warunki pracy i płacy, czy odpowiada im charakter zajęcia, miejsce zatrudnienia itp. Niektórzy decydują się, inni wolą poczekać, nawet tracąc przejściowo wsparcie finansowe. Wielu jednak spośród bezrobotnych nie

dysonuje odpowiednią wiedzę zawodową, praktyką, doświadczeniem. Są po prostu pracownikami fizycznymi, albo pracownikami umysłowymi, bez konkretnej specjalizacji. Ta kategoria ludzi jest niewątpliwie w najtrudniejszej sytuacji. Mają dwa wyjścia: czekać na okazję, albo spróbować przekwalifikować się, tzn. uzyskać zabudowę poszukiwany w gospodarce — taki, na który jest zapotrzebowanie.

BEZ ROBOTY
CZY BEZ ZAWODU?

Bardzo ciekawą lekturą są obecnie ogłoszenia prasowe w rubrykach: „Praca”, „Zatrudnienie”. Te rubryki bynajmniej nie zanikły. Wręcz przeciwnie. Wbrew bezrobociu, wbrew opinii, że pracy nie ma i w najbliższym okresie nie będzie. Jakże oferty przeważają? Otóż poszukuje się przede wszystkim fachowców: specjalistów budowlanych (mimo recesji w tym dziale gospodarki), hydraulików, monterów wszelkiego rodzaju, elektryków, mechaników, lasyrykarzy, lakierników, tokarzy, parkieciarzy, spawaczy.

Bardzo dużo ogłoszeń dotyczy pracowników handlu, zwłaszcza ekspedientek.

Jest też sporo propozycji pod adresem „zwykłych” pracowników umysłowych — np. sekretarek. Ale wymaga się od nich już nie tylko umiejętności łączenia telefonicznego petentów lub klientów z dyrektorem, nie tylko przygotowywania kawy, czy herbaty, lecz przede wszystkim znajomości jednego albo dwóch języków obcych, maszynopisania, obsługi tekstu i faxu, a czasem nawet komputera oraz posiadania prawa jazdy. Musi to więc być

sekretarka nowoczesna z prawdziwego zdarzenia. Potrzebni są także kasjerzy (w tym walutowi), księgowi, osoby znające problematykę handlu zagranicznego (również ze znajomością języków obcych), akwizytorzy itd. itp.

Wniosek stąd prosty: nie ma pracy dla osób „mijakich”, nie legitymujących się żadnym przydatnym społecznie zawodem, mających jedynie podstawowe czy średnie wykształcenie i posługujących się wyłącznie (i to nie zawsze prawidłowo) językiem ojczystym. Jest praca dla pozostałych, szczególnie zaś dla doświadczonych fachowców przeróżnych branż oraz

dla pracowników umysłowych, posiadających dodatkowe wykształcenie, jak język obcy, obywatelskim wyposażeniem i rożnym itp. A takie braki pewnym wysiłkiem — można robić.

Na całej tej dość skomplikowanej mapie rynku pracy bezspornie jedna napawa optymizmem biała plama. To braki ofert dla osób z wykształceniem wyższym, a głównie pragnących po raz pierwszy leźć zajęcia absolwentów humanistyki, szczególnie o kierunku humanistycznym. Wydaje się, że ten błąd nie ma na razie szans na szybkie rozwiązanie. Tej kategorii bezrobotnych pozostaje więc — co? — możliwość — przebieganie — „zdegradowania” — swojej pozycji społecznej — zdecydowanie się na kursy kwalifikacyjne lub na ich wiedzy.

Takie są realia społeczno-ekonomicznej sytuacji. Tak czy inaczej — nasz los zależy od naszych rąk, a nie od losu. W rękach biur pracy. Jeżeli mamy energię, aby zdobyć dodatkowego wsparcia, to na pewno uzyskamy godziwy zarobek.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-23, POKŁ Redakcyjny 46-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skłodowskiej-Curie 48, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87.

regres, a jednak są sobie nieźle radzą, którzy uruchomiono w Głogowie już sklep firmowy „Zakmat”.

W placówce mieści się w handlowo-usługowym na Kopernika. Inauguracja działalności poprzedziła pokaz. Sklep ten oferuje odzież, a by nie powiedzieć — coraz więcej. Ceny umiarkowane i w niektórych ciężkich czasach do głosu przychodzi portfel. Nie dziwnego, że dużym popitem są damskie sukienki, spodnie, dziecięce ubrania — ładne, estetyczne, w cenach najczęściej stulecia. Spodnie można kupić tu już za 50—70 tys. zł. Są towary bardziej luksusowe jak kurki skórzane z Prochowca, które są tańsze niż w innych sklepach handlowych. Skromny wybór obuwia, ale

być może z czasem będzie więcej wzorów.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszy się sprzęt gospodarski domowego i radio-telewizyjny, na półkach kilka rodzajów

„ZAKMAT” PO RAZ PIĄTY

robotów kuchennych, maszynki do mięsa. Sklep oferuje również telewizory kolorowe różnych firm, głośniki itp. I tu również ceny konkurencyjne — często o sto, a nawet dwieście tysięcy taniej niż w innych handlowców. Widać „Zakmatowi” opłaca się dużo sprzedawać, aby dużo zarobić.

Na sklep zaadaptowano pomieszczenia pierwotnie przeznaczone

na salon fryzjerski. Stąd duża ilość „klitek”. W jednej z nich, jeszcze wolnej, zamierza się urządzić stoisko z kosmetykami i biżuterią. Sondazowo wystawiono na sprzedaż również porcelanę. Jeśli be-

dzie cieszyć się ona zainteresowaniem można będzie liczyć na ładne i niezbyt drogie serwisy do kawy czy herbaty.

Otwarcie nowej placówki nie towarzyszyła zbyt wielka reklama, a mimo to obroty sklepu są bardzo duże. W pierwszych dniach pracy targowano po 60 mln dziennie.

(bmk)

informacji udzielają pracownicy Narodowego Banku Polskiego w Legnicy: Bogumiła Działak i Teresa Grzybowska, tel. 299-56.

W zakresie pozyskiwania kredytów krajowych informacji udzielają:

1. Pracownicy Banku Zachodniopomorskiego:

w Legnicy (Mieczysława Łobos), tel. 212-51,

w Lubinie Maria Raczkiewicz, tel. 44-18-23,

w Głogowie Danuta Szatkowska, tel. 33-36-67,

w Jaworze Halina Polatajko, Roman Baran i Danuta Jaworecka, tel. 20-41,

w Złotoryi Lucyna Koszałkowska, Stanisława Szponar, tel. 504.

w Polkowicach Barbara Lorenc, Bronisława Nester i Elżbieta Płońska, tel. 45-16-39.

3. Pracownicy Banku Gospodarki Żywnościowej:

w Legnicy Bogusława Werenicz, tel. 283-14, centrala 216-51 wewn. 27,

w Głogowie Wiktor Krukowski, tel. 333-892 i Lucja Woźniak, tel. 333-767, a także kierownicy banków spółdzielczych w ich siedzibach.

W zakresie polityki podatkowej informacji udzielają pracownicy Izby Skarbowej w Legnicy, tel. 201-50, 294-58 oraz pracownicy urzędów skarbowych:

w Legnicy, tel. 236-40,
w Lubinie, tel. 44-37-10,
w Głogowie, tel. 33-30-71,
w Jaworze, tel. 21-41,
w Złotoryi, tel. 500.

W zakresie funkcjonowania systemu celnego: pracownicy Urzędu Celnego w Legnicy, ul. Dworcowa 7, tel. 208-68, w godzinach 8.00—12.00.

kologicznej świadomości. Dla jej tworzenia mogli wybrać „drogę czarną” — straszenia, budzenia frustracji, w konsekwencji — niszczenia. Pójdą „drogą białą” — edukacji, bez sięgania do ekstremalnych środków. U jej podstaw leży aspekt duchowy, etyczny, uzmystwienie sobie, że od jednostkowego aktu wyboru każdego człowieka, jego decyzji, jakości życia zależy dobro i zło w najbliższym otoczeniu.

Działalność rozpoczęli z kwotą 300 marek, które wrocławianinowie wręczyli przyjacieli z Berlina Zachodniego. Szukali i szukają pieniędzy w kraju i poza jego granicami. Mają poparcie, również finansowe, zachodnich partii „zielonych”. Hula Miedzi „Legnica” przekazała im 25 mln zł widząc w ich programie adresowanym do dzieci, młodzieży i dorosłych, ogromne walory poznawcze. Oni

sami właśnie w zagłębiu miedziowym widzą możliwość najgłębszego rozwinięcia proponowanych form edukacji: masowych imprez, zajęć warsztatowych, centrów rozrywkowo-ekologiczno-instruktażowych.

Dlatego właśnie tutaj proponują pierwszą na tak wielką skalę, nie tylko w Polsce, ale i Europie wschodniej, imprezę z udziałem czołowych organizacji, instytucji, przedstawicieli świata nauki w dziedzinie ekologii. Wszystkich, którym jest ona droga, połączy Festiwal Zielona Ziemia. Jakość tego spotkania przesądzi o dalszych losach całego przedsięwzięcia i jego randze w Europie i na świecie. Być może zadecyduje też o dalszych kierunkach działania na rzecz ochrony środowiska w woj. legnickim.

(hs)

PO(D)GLĄDY

O doradztwie

Nie chciałbym pominąć ważnego podmiotu i błędu, przed którym trudno uchronić się książką, jeżeli nie są bardzo mądrymi lub jeżeli nie umieją zrobić dobrego wyboru. Mam na myśli pochlebców, których pełne są dwory; ludzie bowiem tak bardzo lubią się w swych własnych sprawach i tak łatwo ulegają pod tym względem złudzeniu, że trudno im obronić się przed tą zarzą, a gdy chcą bronić się przed nią, narażają się na niebezpieczeństwo, że popadną w pogardę. Albowiem nie ma innego sposobu, by ustrzec się pochlebstwa, jak tylko ten, by ludzie zrozumieli, że mówią ci prawdę, nie obrażają cię, lecz jeśli każdy będzie mógł ci mówić prawdę, stracisz szacunek. Dlatego też rozumny książkę powinien trzymać się trzeciego sposobu: wybrać w swym państwie ludzi mądrych i jedynie tym dać swobodę mówienia sobie prawdy, i to tylko w tych rzeczach, o które zapyta ich, a nie w innych; a powinien zasięgać rady w każdej rzeczy, wysłuchać ich opinii, potem zaś powziąć postanowienie według własnego uznania, odnosząc się jednak do tych rad i do każdego z doradców w taki sposób, aby każdy poznał, że im otwarciej mówić będzie, tym więcej znajdzie uznania. Poza tym niech nie słucha nikogo, trzymając się rzeczy raz rozważonej i będzie stanowczym w swych decyzjach. Kto postępuje inaczej, ten albo zgubi się przez pochlebców, albo staje się zmiennym pod wpływem różnych opinii, z tego zaś wyniknie, że będzie mało szanowanym (...). Otóż książkę powinien radzić się zawsze tylko wtedy, gdy sam zechce, a nie wtedy, gdy ktoś inny zechce; powinien również odebrać każdemu ochotę do występowania z radą, gdy o nią nie pyta, lecz przy tym musi być skrupulatny w wypytывaniu i cierpliwie wysłuchać prawdy o rzeczach, co do których rady zasięga, nadto okazywać niezadowolenie, gdy spostrzeże, że ktoś nie mówi mu jej przez pewnego rodzaju nieśmiałość.

A ponieważ niektórzy mniemają, że niejedną książkę, uchodzącą za rozumną, ma taką opinię nie dla swych osobistych zalet, lecz dzięki dobremu radom, które mu się daje, ci myślą się bez wątpienia, ponieważ taka jest powszechna reguła, która nie zawodzi nigdy, że książkę, który sam przez się nie jest mądry, nie może mieć dobrych doradców, chyba, że przypadkiem spuści się na jednego, który by wszystkim radził i był człowiekiem bardzo rozumnym.

Z tego więc wypływa wniosek, że dobre rady, od kogokolwiek pochodzące, powinny wynikać z mądrości księcia, a nie mądrości księcia z dobrych rad.

To oczywiście nie ja, to Niccolò Machiavelli.

JAN DOŃSKI

JAK PROWADZIĆ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

inwestycji, firmach con-

Urzędzie Wojewódzkim wy-

Wacław Catkowski, pok. 429,

Leonard Papuciewicz, pok. 429,

Daniela Rogowska, pok. 425,

W zakresie podejmowania dzia-

W Legnicy pracownicy wydziału

„ZIELONA ZIEMIA”

Zjednoczyli się, jak sami mó-

W tym roku działają na terenie

Zawarte w tytule stwierdzenie przewijało się podczas tego spotkania niejednokrotnie. Któż bowiem zrozumie kobietę, jeśli nie druga kobieta? Kto lepiej zna problemy dnia codziennego matki niż inna matka?

Blisko 900-osobową załogę lubińskiego zakładu „Elpo” stanowią głównie panie. Pracują na akord, na dwie zmiany. Tak naprawdę — na trzy: przecież trzeba zrobić zakupy, zadbać o dom, dzieci... Niełatwe dla pracujących kobiet zawsze, a dziś szczególnie, domowe obowiązki sprawiają, że te zawodowe podejmują niekiedy już mocno zmęczone, zaniepokojone brakiem odpowiedzi na pytania: jak długo jeszcze, co dalej?

Potrafia wykonywać nie tylko operacje na swoim stanowisku, ale i kilku innych. To ważne, bo często trzeba zastąpić nieobecną koleżankę. Choć wpływa to dezorganizująco na pracę zespołu, obniża jego wydajność i zarobki — kobiety nie protestują. Mówią: dziś jestem w pracy, jutro może mnie nie być, może zachorować — tym razem moje dziecko. Absencja w „Elpo” nie należy do najniższych.

Jakby jej przeciwwagę stanowi zawsze wysoka, „eksportowa” jakość produkcji, gospodarność i ciekawe inicjatywy lubińskiej załogi. Również teraz, w trudnej dla przemysłu sytuacji ekonomicznej, zakład podjął działania, by utrzymać pozycję wzorcowego. Sprawdza się one głównie do jednego: produkcji w krótkich seriach, konkurencyjnych dla odzieży zagranicznej i polonijnej. Szukanie antybaktycznych tkanin, dodatków, wzornictwa i... ceny. To właśnie ona w efekcie końcowym zaważyła na tym, czy zakład (a dotyczy to i całego przedsiębiorstwa) nadal będzie mógł poszczycić się niezłą kondycją, brakiem zwolnień, przestojów i przymusowych urlopów.

Łada dzień zostanie więc zatrudniony drugi plastik. Ciekawe, nowoczesne kolekcje to podstawa sukcesu. Standardy, te z masowej, planowanej odgórnie produkcji do dziś jeszcze zalegają magazyny. Choć nadal specjalizację zakładu stanowią spodnie (damskie, męskie, dziecięce — cienkie i grube) ich asortyment znacznie poszerzył się o nowe fasony.

Jednym z ostatnich rynkowych szlagierów są męskie koszule zwane potocznie „kurońkami”. Słupcentowa bawełna i to, że również dobrze prezentują się zarówno wygniecione jak i uprasowane, gwarantuje im pełne powodzenie.

Do prasowni trafiły właśnie prosto z pralni pierwsze komplety damskie z laminu — rodzaju cienkiego jeansu. Ładne — spiesznie



Fot. Archiwum

„TAK NALEŻAŁO ZROBIĆ...”

HANNA GŁOWACKA

(pas częściowo na gumce) i bluza ze stojką, trzy-czwarte rękawami, ozdobione drobną, haftowaną aplikacją — wyglądają całkiem interesująco.

W szwalni — gładkie, o ostrych barwach spodniczki z elastobielnymi. Proste, dopasowane, z faldami jedynie z przodu. To odpowiedź na apele kobiet o pełniejszych kształtach.

Lubiński zakład nie zapominał również o najmłodszych klientach. Podjął się szycia odzieży dotąd unikanej przez „poważnych” producentów. Już wkrótce rodzice będą mogli ubrać swoje maluchy w polskie komplety z teksasu ścieralnego: spodnie z wywijanymi mankietami, w innym kolorze i bluzę z kolerowymi emblematami.

Wspomniane nowości pojawiają się w sprzedaży najdalej za miastem, ale już dziś wróżyć im można taki popyt jak „kurońkom” znanym w całej Polsce. To ostatnie za sprawą zmodyfikowanego systemu docierania do klienta. By odciążyć legnicki dział zbytu pracujący na maksymalnych obrotach, proponuje się chętnym odbiór odzieży prosto z lubińskiego magazynu i jej dalszą sprzedaż w handlu obwoźnym. Są już

stali agenci — zakład czeka na następnych. Przydałoby się też jeszcze kilku akwizytorów — zbierających zamówienia na kolekcje „Elpo” w sklepach, spółkach nawet w najodleglejszych zakątkach kraju. Tam wszędzie w ślad za ofertą kupna już dziś docierają zakładowe samochody z oczekiwanym towarami.

Z myślą o klientach (a zwłaszcza ich kieszeni), ale i swojej wygodzie, planuje się uruchomienie własnej pralni. Są już niezbędne urządzenia, pomieszczenie. Brakuje zgody sanepidu. Dekatyzowanie i „marmurkowanie” wyrobów na miejscu, a nie jak dotąd w prywatnym zakładzie, wyraźnie obniży koszty produkcji, a w efekcie ich cenę.

Znaczący głos we wszystkich sprawach dotyczących zakładu mają związki zawodowe. Oba — zarówno branżowemu, jak i „Solidarności” chodzi o to samo: obronę pracowników. A ponieważ problemy kobiece są jednakowe, niezależnie od tego, do którego związku się należy — współpracę między nimi układa się wyjątkowo dobrze. To one właśnie wspólnie przedstawiły Radzie Pracowniczej propozycję dofinansowania budowy Ośrodka Rehabili-

tacyjno-Adaptacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Na obrady rady trafia takich pism od różnych organizacji każdorazowo kilkanaście, lubińskie „Elpo” nie jest potentatem. Cała nie stać zakładu na przekazywanie kilkudziesięciu tysięcy złotych długo rozważa się celowość dokonywania każdej złotówki, zawieszają głosy za i przeciw. Tym razem nie było dyskusji.

Anna Górska, wiceprzewodnicząca RP mówi: — Wiemy, że trudna jest sytuacja dzieci z zaburzeniem mózgowym i ich rodziców. Zdajemy sobie sprawę, że ta kwota jest kroplą w morzu potrzeb. Daliśmy tyle, na ile było nas stać.

Stać było na jeden milion, ogromny wysiłek finansowy niewielkiego zakładu lubińskiego. Ten szczyry dar serca sprawił, że 27 czerwca załoga „Elpo” podziękowała niecodziennym gościom — dzieciom i dzieci, którym ten środek będzie służył, przedstawicieli Społecznego Komitetu Budowy, a także wspierających inicjatywę. Przybyli z gorącymi podziękowaniami, które złożyły ręce szefowej zakładu — Stefanie Wolszczuk: Czujemy się bardzo mocno zaangażowani. W naszych czasach rzadko zdarza się, żeby ktoś komuś za coś dziękował. Nie spodziewaliśmy się, że ten dar zostanie tak ciepło przyjęty. Dzieciom, które tu dziś z nami siedzą, życzymy dużo zdrowia, ich rodzicom wytrwałości w pokonywaniu wszelkich trudności organizatorów — powodzenia tak szlachetnej akcji.

Lubińskie „Elpo” nie powiedziało ostatniego słowa. Przeważające obu związków: Helena Knap (NSZZ Pracowników Przemysłu Lekkiego) i Halina Piątek (NSZZ „S”) zadeklarowały przekazywanie na konto ośrodka dotychczas zgromadzonych datków pracowników Janina Szatarska, kier. Działu Administracyjno-Gospodarczego. Zaopatrzenia — pomoc w rozprawianiu wśród załogi cegiełek — wyrazu indywidualnego poparcia inicjatywy budowy ośrodka. Dalsza pomoc, stała, to szansa na szybsze wyposażenie obiektu. Kolejny etap adaptacji zostanie zakończony na przełomie lipca i sierpnia. Pozostanie zrealizowanie pierwotnych zamierzeń — dobudowanie części pomieszczeń ważnych z uwagi na spodziewane efekty rehabilitacji małych podopiecznych.

Jak się wydaje, po tym spotkaniu, obdarowane drobnymi upominkami dzieci poszkodowane przez los zyskały w pracowniach lubińskiego zakładu „Elpo” dodatkowych przyjaciół. Wszak prawdziwszych poznać się w dzieci i nieszczęściu.

PKPS DZIĘKUJE

Rokrocznie Zarząd Miejsko-Gminny PKPS zwraca się do zakładów KGHM i innych na terenie Lubina z prośbą o finansowe i rzeczowe wsparcie osób, które znalazły się, najczęściej przejściowo, w trudnej sytuacji materialnej. Tegoroczny odzew milie zaszkodził stowarzyszeniu. PKPS przewidywał konieczność pozyskania 25 mln zł. Tymczasem już w pierwszej połowie br. na konto ZM-G PKPS (BZ o/Lubin 38 38 26-37 03-132) wpłynęło blisko 33,5 mln zł.

Na bieżącą statutową działalność przekazali: KGHM — 10 mln 50 tys. zł, ZG „Lubin” — 500 tys. zł, Zakład Transportu KGHM —

250 tys., Zakład Remontowo-Montażowy — 540 tys. (pokrycie kosztów jednego skierowania na zimowisko) oraz koldry, tapczany i odzież na kwotę 1 mln 50 tys., PZG — 200 tys. oraz zastawę stółową o wartości 283 tys., „Samopomoc Chłopska” — 50 tys., Prokuratura Rejonowa — 200 tys., Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska — odpisy ze skupu mleka (pomoc stała), PGR Krzeczyn — tusze wieprzowe na kwotę 300 tys. (zapewnienie następnych dostaw), Spółdzielnia „Pracy „Uniwersal” — bezpłatne usługi pralnicze dla Klubu Seniora na sumę 200 tys.

Ze wskazaniem „na remont Klubu Seniora” wpłynęło 20 mln zł (!)

od ZG „Lubin”. Szkoda, że tylko jeden zakład odpowiedział na apel o dofinansowanie placówki, która ma się przekształcić docelowo w Klub Całodziennego Pobytu dla seniorów. (O potrzebie jego powołania pisaliśmy w numerze 24 „Polskiej Miedzi”). Łącznie z 16 mln przekazanymi na ten cel, wcześniej przez ZW PKPS i 11 mln z ubiegłorocznej nadwyżki miejskiego budżetu, jest to mniej, niż połowa kwoty niezbędnej, by wykonawca prac remontowo-adaptacyjnych mógł je rozpocząć.

Uzyskane środki pozwoliły na udzielenie zapomogi pieniężnej 38 osobom na kwotę 6 mln 330 tys. zł oraz pomocy postpenitencjarnej 20 potrzebującym jej (łącznie 380 tys. zł). Na dożywianie dzieci w szkolnych stołówkach przeznaczono 1 mln 976 tys. zł, a 1 mln 707 tys. na sfinansowanie, zup w

DK „Żuraw” codziennie dla 34 podopiecznych. 34 osobom udzielono pomocy rzeczowej (koldry, tapczany, odzież) na kwotę 1 mln 900 tys.

PKPS dziękuje wszystkim darczyńcom i... liczy na dalsze rodawcom i... liczy na dalsze pomoc. Potrzebujących jej będzie coraz więcej. Niepokojąco rośnie liczba bezrobotnych. Coraz trudniejsza jest sytuacja rodzin w rodzinach, osób chorych, samotnych, starszych, nie w pełni sprawnych. Z pomocą przychodzi im opiekunka domowa. PKPS ma trudnia ich 45 (21 na pełnym etacie) a tego rodzaju opieką objętych jest 101 osób. 30, głównie wsi, liczyć może na pomoc społeczną. Ilu ludzi jest pozbawionych nawet takiego, zainteresowania ich losem? W starszych rozejrzeć się wokół!

owiska kojarzą się z obfi-
wielkiego rodzaju dóbr,
współcześnie również z kurzem,
i antysanitarnymi wa-
sprzedaży.

owaci i pracownikom gło-
sanepidu targowiska
sanepidu z powiek. To, że 16
stacji ma do skom-
różnych
tysiące
trzy tysiące
sklepów, piekarni, ma-
skadzi, przedszkoli itd. —
sprawa. Inna, że pra-
wne boją się kontrolować tar-
w spokojniejszych cza-
kontrolę szła jedna oso-
panie starają się iść w
to nie handlują-
postawie i to ale klientów,
obawiają się, ale klientów,
chcą kupić kawałek kiel-
czy kurczaka bo tu o tysiąc
nie zwracając uwagi na
jakich warunkach sprzeda-
ją się „specjaliści”.

handlarze traktują
stacji raczej z pobła-
nie obaw. Mandat, któ-
można ukarać brudasa, to
malnie 3 tys. zł! Przy bar-
zających uchybieniach, spra-
nie się na kolegium i
niejczęściej zasądza się 15-
tys. a maksymalnie 50 tys.
Błędem jest taki, że ten kto u-
mandat, wrzusa ramionami
na odrobine poczucia przy-
dzie handlować na dru-
w targowiska. Tylko w
za nieprzestrzeganie zasad
przy produkcji i sprzedaży

żywności wystawiono mandaty 33
osobom. W całym ubiegłym roku
do rozpoznania przez kolegium
skierowano 33 sprawy, w bieżą-
cym (do 18 czerwca) było już 31.

Od czerwca pracownicy sanepi-
du zjawiają się na targowiskach
częściej niż do tej pory, nie tylko
w godzinach normalnej pracy, ale
i po południu, i w soboty. Lato
ma w końcu swoje prawa.

RYBA Z PRZECENY

BOŻENA KOŃCZAŁ

Sanepid czuje się osamotniony
w swoim działaniu. Wydział Han-
dlu Urzędu Miasta uznał, że zro-
bił co do niego należy, a resztą
postanowił się nie przejmować. Je-
szcze wtedy milicja, poproszona
o prowadzenie wspólnych kontroli
otwarcie nie odpowiedziała nie,
ale do wspólnych spacerów po
targowiskach właściwie nie do-
chodziło.

Kupowanie żywności na targo-
wisku jest ciągle ryzykiem. Ry-
zykiem uświęconym przez telewi-
zję, która zdaniem pracowników
nie tylko głogowskiego sanepidu
narobiła dość dużo zamieszania.
Handlowanie na ulicy miało być
sposobem na rozbicie monopolu —
molocho nieruchawego handlu,

który urynkowienie pojął jako na-
liczanie, wymyślonych podczas pa-
trzenia na sufit, marz. Dla ludzi
to, co na ekranie, to prawie świę-
te. Gdy sanepid nie chce wydać
komuś na coś zezwolenia, zainte-
resowany argumentuje — jak to!
Widziałem w telewizji, że w War-
szawie czy Krakowie tak się han-
dluje, a u nas nie można! A to,
że ludzka wyobraźnia, a właściwie

jej brak, nie zna granic, może
świadczyć fakt, że pewien pan
wmurował sobie przyczepę cam-
pingową pięć metrów od szaletu
miejskiego i postanowił prowa-
dzić w niej działalność gastro-
nomiczną. Aż ciśnie się słowo —
„smaczność”.

Dyrektor głogowskiego sanepi-
du dr med. Jacek Kondek mówi,
że na targowiskach niedozwolone
jest handlowanie drobiem, wędli-
nami, tuszami oraz zwierzętami i
roślinnymi. Oferowane towary
powinny mieć atest stacji, ale tylko
sporadycznie się zdarza, że ktoś
zawraca sobie tym głowę. W zgo-
dzie z prawem i przepisami sa-
nitarnymi chcą żyć najczęściej
handlowcy zarejestrowani w U-

rzędzie Miasta, poważnie rozwi-
lający swój biznes. Istną nato-
miast plagą są „walizkowcy” ofe-
rujący małe partie towaru nie
tylko sprzedawanego byle jak, ale
i źle przechowywanego. Czy ktoś
widział na targowisku kupujące-
go, który by sprawdzał datę przy-
datności danego towaru do spoży-
cia lub też przejmował się tym,
że leży on cały dzień na słońcu?

Do przedstawionego obrazu trze-
ba dodać jeszcze jeden element.
Otóż nie tak znów dawno dwaj
ministrowie odpowiedzialni za
szkolnictwo i zdrowie zawarli u-
mowę, że w programach naucza-
nia znajdzie się jedna godzina o-
światy zdrowotnej. Jak większość
dobrych pomysłów, cała sprawa
skończyła się na pobożnych życze-
niach i planach.

Ala czarny obczaj zaczyna się
przejaśniać. Już teraz, ten kto
chce handlować, musi się zareje-
strować. Zmieniły się też zasady
przekraczania granicy. Również ur-
ząd skarbowy przestaje przyni-
kać oczy. Policja postanowiła u-
ważniej przyjrzeć się targowis-
tom. A poza tym od 18 maja o-
bowiazuje nowe rozporządzenie
przypominające jak powinny wy-
glądać zasady higieny.

Zapowiadają się zmiany, które
być może, uczynią zakupy bez-
pieczniejszymi. Gdyby jeszcze do
tego kupujący częściej zastana-
wiali się co i u kogo nabywają?

MOŻEMY ŚĆ POD WIATR

(Dokończenie ze str. 1)

możliwości i wybrać optymal-
rozwiązanie organizacyjne,
szcza w kontekście pytania
głównie to całkowicie samodziel-
czy też z kimś?

Wiem, że najszybciej i najle-
zrobilibyśmy to wówczas,
gdy udało się znaleźć solidnego
partnera, który wszedł-
by z nami w spółkę. I wcale nie
powiedziałem, że nie może to
„Impexmetal” albo jakakol-
krajowa centrala. Chodzi
o to, by współpraca odby-
wała się na partnerskich zasadach
wzajemnej partycypacji w

Skoro jesteśmy przy unio-
handlowych, to nie możemy
niekorzystnego kontrak-
pki podpisał KGHM w spra-
kostaw srebrnonośnego szlamu.
Pracowniczka nakazała roz-
wzięcie tego porozumienia, prak-
tycznie uniemożliwiającą szybką
wydziału srebra w
kraj, która przecież znalazła się
planie inwestycyjnym na ten

Umowa jest rzeczywiście nie-
wielka. Wysłałmy w tej spra-
propozycję do naszych part-
dł, którzy zgrywali z podpi-
saniem warunków kontraktu. Nie
zdziesiąt co do odpowiedzi,
otrzymujemy. Przecież dla ta-
„Szopieniec” przerób na-
wielkość to duża sprawa,
mająca znaczne profity. Z te-
punktu widzenia stanowisko
RP w tej sprawie
jest słuszne. Wytapiając
nas, podbudowalibyśmy
naszą kondycję ekonomiczną
Niestety, błąd, jaki popeł-
niliśmy może nas kosztować sto-
niemniej dwa lata opóźnienia.

Zrobimy, rzecz jasna, co się da,
ale rokowania nie są zbyt dobre.

● Produkcja srebra, głębokie
przetwórstwo podstawowych su-
rowców wytwarzanych w zakła-
dach KGHM, to fundamentalne
kierunki perspektywicznego roz-
woju przemysłu miedziowego.
Kwestia ta wiąże się bezpośrednio
z planem wieloletnim egzystencji
KGHM aż do wyczerpania złóż.
Rada Pracownicza taki plan po-
leciła opracować, domagając się
uwzględnienia w nim problemów
technicznych, ekonomicznych i de-
mograficznych. Jest to w jakimś
sensie inicjatywa prekursorska.
Co, zdaniem pana dyrektora, bę-
dzie w tym programie najważniej-
sze, jakie kierunki rozwoju i prze-
kształceń powinny być lub będą
preferowane?

— Zaczęć może od wyjaśnienia,
że w dziedzinie górnictwa taki
wieloletni plan istnieje. I właśnie
on będzie podstawą opracowania
całej reszty. Ta reszta to przede
wszystkim hutnictwo, którego o-
braz będzie determinowany roz-
wojem sytuacji w górnictwie. Jest
oczywiste, że nie będziemy zwię-
kszać potencjału produkcyjnego
pionu hutniczego, co nie znaczy,
że w tę gałąź nie będziemy in-
westować. Będziemy, ale głównie
w urządzenia i instalacje ochrony
środowiska. Wynika to nie tylko
z potrzeby chwili i z potrzeb
strategicznych, lecz także z uwa-
runkowań historycznych. Wraz z
rozwojem hutnictwa nie budowa-
no równolegle kompleksu obiek-
tów ochrony środowiska. Opóźnie-
nia w tym zakresie muszą być
nadrobiane teraz i w najbliższych
latach.

Co zaś do pozostałych kwestii, a
zwłaszcza rozwoju przetwórstwa
— o czym mówiłem już wcześ-
niej — wymagają one dokładnej
opracowania. Trzeba powie-
dzieć, że ten kierunek został, de-

facto, dawno wytyczony, tyle że
nie przelano go na papier. Nie
dlatego, że ktoś tego nie chciał
albo zaniedbał, lecz dlatego, że
działamy i to już od dłuższego
czasu, w warunkach bardzo trud-
nych dla programowania prze-
twórstwa na dystans dalszy niż
taktu.

Podam przykład. Chcieliśmy u-
ruchomić produkcję przewodów
dla telekomunikacji. Jest to dla
nas przedsięwzięcie dość proste
pod względem organizacyjnym i
stać nas na nie finansowo. Krót-
ko mówiąc, nie widzieliśmy żad-
nych problemów. Niestety, Polska
Pocztą, która ten temat zainspi-
rowała i podjęła z nami trakta-
cje, ni z tego, ni z owego, za-
częła się z niego wycofywać.
Przedsięwzięcie zawisło więc w
próżni. Rodzi się zatem pytanie,
czy powinniśmy podejmować tak-
ką inwestycję nie mając zagwa-
rantowanych rynków zbytu?

To pytanie ma charakter uni-
wersalny. Bo programując rozwój
przetwórstwa, czyli przekształceń
specjalizacyjnych w strukturze
produkcji KGHM, w każdym
przypadku musimy nań odpowie-
dzieć. Możliwość długofalowego
zbytu produkcji jest bowiem za-
sadniczym kryterium w planowa-
niu inwestycyjnym. Teoretycznie
mamy do zdobycia dwa rynki —
krajowy i zagraniczny. Ten pierw-
szy jest potencjalnie niezwykle
chłonny i daje duże możliwości
manewru. Ale jest to jednocześnie
rynek biednego klienta, który
chciałby kupić, ale nie bardzo ma
za co. Rynek zagraniczny jest
rynkem bogatego klienta, lecz je-
dnocześnie polem bezwzględnej
konkurencji. Wszyscy na nim wal-
czą o miejsce dla siebie i my ja-
ko przemysł nie jesteśmy żadnym
wyjątkiem. A jeżeli, to tylko pod
tym względem, że jesteśmy nie-
stety mniej konkurencyjni. Nie
znaczy to jednak, że nie mamy
szans. Szanse są i trzeba zrobić
wszystko, aby je wykorzystać.

Sądzę, że w przetargu drogi na
rynki zagraniczne, a zwłaszcza na
atrakcyjny dla nas rynek zachod-
ni, pomoże nam międzynarodowa

firma consultingowa, o której już
wspominałem. Zresztą sami po-
szukujemy intensywnie tych mo-
żliwości. O tym także mówiłem
wcześniej. Kontakty, które my
nawiązaliśmy, albo te, które wy-
nikły z inicjatywy zagranicznych
organizacji przemysłowych, fi-
nansowych i gospodarczych, po
wnikliwym zbadaniu i przeana-
lizowaniu, staną się podstawą opa-
rowania właściwego planu. Musi
to być plan realistyczny, bo wy-
bieganie w sferę fantazji nie jest
dobre. My, menedżerowie, musi-
my trzymać się ziemi, bo pomyłki
w planowaniu inwestycyjnym zbyt
drogo kosztują. Mamy w tym
względzie doświadczenia, bo w
historii rozwoju przemysłu mie-
dziowego, popelniono ich niema-
ło. Na nowe nie możemy sobie
pozwolić.

● Wspomniał pan o zaniedba-
niach w dziedzinie ochrony śro-
dowiska i potrzebie uwzględnienia
tych zagadnień w planie strategi-
cznym, co jest zupełnie oczywiste.
Jak zatem należy rozumieć stano-
wisko Rady Pracowniczej, która
domaga się zainspirowania działań
w tej materii?

— Myślę, że należy je odbierać
jako urodzaj deklaracji skierowa-
nej do opinii publicznej. Żadnych
działań nie trzeba inspirować od
wewnątrz. To zostało już zrobio-
ne m. in. wskutek zewnętrznych
nacisków. Myślę, że w tej materii
w ogóle nie ma o czym dyskuto-
wać. KGHM ma określone zadania
do wykonania, które — trzeba
to wyraźnie podkreślić — będą
przez władze bezwzględnie eg-
zekwowane. Zresztą — na co chcę
również położyć nacisk — KGHM
nie ma zamiaru się od nich uchylać.
Są to przedsięwzięcia bardzo
kosztowne i o tym trzeba pamię-
tać, ale musimy te koszty po-
nosić, bo innej drogi nie ma. Je-
żeli jest o czym dyskutować, to
tylko o tym, jakie działania, aby sku-
tecznie wywiązać się z zakresu i
terminów zaplanowanych przed-
sięwzięć. Jest to bardzo ważne za-
danie i tu też nie możemy i nie
będziemy iść pod wiatr.

● Dziękuję za rozmowę.

(Dokończenie)

Współczesny dzisiaj druk obszernych fragmentów książki doktora R. A. Moody'ego pt. „Życie po życiu” (przedruk z „Fax” 1979 r.). Swego czasu wyniki badań dr. Moody'ego wzbudziły wiele dyskusji, przy czym nie zabrakło głosów krytycznych. Byli bowiem tacy, którzy uważali, że niepotępienie zasługuje człowiek, który ośmiela się prowadzić badania w dziedzinie uważanej za tabu i że problem pośmiertnego powinien pozostać domeną ślepej wiary, której nikomu nie wolno podawać w wątpliwość.

Odpowiadamy jeszcze tylko, że wyniki badań dr. Moody'ego są potwierdzone obserwacjami wielu poważnych naukowców, uczonych i duchownych...

Nasza lektura polecamy wszystkim naszym Czytelnikom o otwartych umysłach...

ŻYCIE PO ŻYCIU

(fragmenty)

RAYMOND A. MOODY

JAK SIĘ UMIERA?

pytanie, jakie stawia sobie każdy, od kiedy istnieje. W ciągu ostatnich paru lat miałem możliwość zbadania je licznym grupom studentów, którymi byli nie tylko psychologów, filozofów, ale też członkowie różnych kościelnych klubów oraz zawodowych słów medycznych. Na tej podstawie mogę powiedzieć, że ten porusza najgłębsze odnośniki o różnej wrażliwości, w szczególności zawodów.

Najbardziej ciekawym faktem jest, że na ogół tak trudno jest nam mówić o śmierci, co najmniej dwa powody. Jeden — to porównanie do wszystkich psychologicznych i kulturowych tematów śmierci, jako tabu. Czujemy, że podświadomie, że wszelki kontakt z śmiercią, nawet niebezpieczny, stawia nas wobec możliwości własnej śmierci, przybliża nam, sprawia, że jest bardziej wiarygodna i wyobrażalna. Na przykład większość studentów i ja, mój sam, przekonała się, że spotkanie, nawet z anonimową śmiercią — a dzieje się to pod postacią bytności w prosek na początku studiów — wywołuje bardzo silne uczucie niepokoju. Przyczyna takiej reakcji wydaje mi się teraz oczywista. Kiedy się nad tym zastanawiam, dochodzę do wniosku, że doświadczyłem nie tylko współczucia dla tych, których tam zobaczyłem, co ujrzałem na stole, było symbolem mojej własnej śmiertelności. W jakiś sposób, choć może jedynie podświadomie, w moim mózgu musiał się pojawić myśl: „Mnie także to

coś, co leży poza świadomym doświadczeniem większości ludzi, ponieważ większość z nas jej nie doświadczyła.

Jeśli więc w ogóle mamy mówić o śmierci, musimy unikać zarówno społecznych tabu, jak i głęboko zakorzenionych dyktandów językowych, które wywodzą się z braku naszego doświadczenia. Często rozważania na ten temat kończą się używaniem eufemistycznych sformułowań. Porównujemy śmierć czy umieranie do przyjemniejszych doznań, które dobrze znamy.

Zapewne najczęściej spotykaną analogią jest porównanie śmierci do snu. Umieranie — powiadamy — przypomina zapadanie w sen. Ta figura retoryczna występuje bardzo często w zwykłym rozumowaniu i języku potocznym, jak również w literaturze różnych kultur i epok. Była powszechnie stosowana nawet w czasach starożytnych Greków. Na przykład w „Iliadzie” Homer nazywa sen „siostrą śmierci”, a Platon w dialogu „Obrona Sokratesa” następujące słowa wkłada w usta swego nauczyciela, którego sąd ateński właśnie skazał na śmierć:

„Jeśli jest tylko snem bez marzeń, to przedziwnym zyskiem byłaby śmierć. Bo zdaje mi się, że gdyby ktoś miał wybierać w myśli taką noc, w której tak bardzo zasnął, że nawet mu się nie śniło, i inne noce, i dni własnego życia miał z nią zestawiać i zastanawiając się powiedzieć, ile też dni i nocy przeżył lepiej i przyjemniej od tamtej, to myślę, że (...) na palcach policzyć by je można w porównaniu do tamtych innych dni i nocy.

Więc jeżeli śmierć jest czymś w tym rodzaju, to ja ją mam za czysty zysk. Toż wtedy cały czas nie wydaje się ani odrobinę dłuższy niż jedna noc”.

To samo porównanie tkwi w naszym własnym współczesnym języku choćby w wyrażeniu „uśpić”. Jeśli prowadzimy naszego psa do weterynarza i prosimy, żeby go „uśpić”, z pewnością znaczy to całkiem coś innego, niż kiedy mówimy, że anestezjolog „uśpił” naszą żonę czy męża. W użyciu są też inne podobne zwroty. Śmierć, powiada niektórym, jest zapomnieniem. Kiedy się umiera, zapomina się o wszelkich cierpieniach, wszystkie bolesne i przykre wspomnienia przestają istnieć.

W tym punkcie widzenia, rozmowy o śmierci uważa się za jeszcze jeden podstęp, nie wprost do tego. Bez wątpienia, wiele śmierci przywodzi ją na myśl, że tak, że trzeba stanąć wobec własnego odejścia, żeby uniknąć najgłębszego psychicznego urazu, po prostu unikać tego tematu.

powied, dla którego trudno mówić o śmierci, jest barwna istota języka. W wypadkach słowami określamy doświadczenia po śmierci. Śmierć jednak jest

wytnij, prześlij

u
d
a
M

r
n
k

k

1.
2.
3.
4.
5.
6.

k

1.
2.
3.

I
k

1.
2.
3.

V
(pr

V
(pr

V
ocze

1.
2.
3.
4.
5.

V
me
kre

J

D
niż
kier

Info
Opin
Po(d
Kult

(Dokończenie ze str. 7)

Choć tego rodzaju określeń, jak „zaśnięcie” czy „zapomnienie”, używamy od dawna i są one bardzo rozpowszechnione, lecz zupełnie nie wystarczają, jeśli idzie o dodanie nam otuchy. Każde z nich na inny sposób mówi to samo. Choć podają nam to w formie łatwej do przyjęcia, obydwa oznaczają, że śmierć jest po prostu unicestwieniem na zawsze świadomego przeżywania. A jeśli tak, to w rzeczywistości śmierć nie ma żadnej z tych godnych pożądania cech snu i zapomnienia. Sen jest w życiu zjawiskiem pozytywnym, pożądanym, gdyż następuje po nim przebudzenie. Po dającym wy-

z tego świata do drugiego? Na ogół bardzo dawne groby w różnych zakątkach ziemi świadczą o wierze ludzi w przeżycie cielesnej śmierci.

Krótko mówiąc, stajemy wobec dwóch przeciwnych odpowiedzi na nasze pierwsze pytanie dotyczące istoty śmierci: obie wywodzą się z bardzo odległych czasów, jednak szeroko są rozpowszechnione jeszcze dzisiaj. Jedni twierdzą, że śmierć jest unicestwieniem świadomości; inni mówią z równym przekonaniem, że śmierć jest przejściem duszy albo umysłu w inny wymiar rzeczywistości. W dalszych rozważaniach nie zamierzam dyskredytować żadnej z tych

ŻYCIE PO ŻYCIU

czynek śnie nocnym jesteśmy w dobrym nastroju i wydajnie pracujemy. Gdybyśmy się nie obudzili, nie istniałyby też korzyści ze snu. Przecież unicestwienie świadomych przeżyć powoduje nie tylko wymazanie wszystkich bolesnych wspomnień, ale również i tych przyjemnych. I dlatego widzimy, że żadna z omawianych analogii nie jest na tyle precyzyjna, żeby nas naprawdę pocieszyć czy dać nadzieję w obliczu śmierci.

Istnieje jednak inny pogląd, który dyskredytuje definicję śmierci jako unicestwienia świadomości. Zgodnie z tą inną, może starszą tradycją, jakiś aspekt ludzkiej istoty żyje nadal, choć ciało fizyczne przestaje funkcjonować i ulega całkowitemu zniszczeniu. Ową aspekt opatrywany bywa różnymi nazwami: psyche, dusza, umysł, duch, jaźń, istota, świadomość. Niezależnie od tego, jak bywa nazywany, przekonanie, że po śmierci fizycznej przechodzi się do innego wymiaru egzystencji, tkwi głęboko w wierzeniach ludzkości. W Turcji odkopano cmentarz sprzed około 100 000 lat. Archeolodzy stwierdzili, że tamtejsi Neandertalczycy chowali swych zmarłych na marach pokrytych kwiatami; może śmierć uważali za okazję do świętowania: zmarły przechodził

odpowiedzi. Po prostu pragnę znać relację z poszukiwań, w których osobście wziąłem udział.

W ciągu ubiegłych paru lat spotkałem wiele osób, które doświadczyły tego, co będę dalej nazywał „przeżyciami z pogranicza śmierci”. Zetknąłem się z tymi ludźmi przy różnych okazjach. Po raz pierwszy przypadkowo. Było to wówczas, kiedy studiowałem jeszcze filozofię na uniwersytecie Virginia. Poznałem wówczas profesora psychiatrii klinicznej, wykładowcę akademii medycznej. Od samego początku ujęła mnie jego serdeczność, życzliwość i humor. Nieco później ku memu wielkiemu zdumieniu dowiedziałem się ciekawego faktu z jego życia, mianowicie że „umarł”, i to nie raz, lecz dwa razy w ciągu dziesięciu minut, i że opowiadał wprost niezwykle rzeczy o tym, co się z nim działo, kiedy „nie żył”. Ja sam wraz z małym gronem studentów usłyszałem potem jego opowiadanie. Zrobiło to na mnie wtedy duże wrażenie, ponieważ jednak nie miałem odpowiedniego przygotowania, żeby osądzić tego rodzaju przeżycia, „utrwalilem” je zarówno w pamięci, jak i na taśmie magnetofonowej...

R.A. MOODY

(Ciąg dalszy — za tydzień)

MIŁOŚĆ I DEMONY

(Dokończenie ze str. 6)

i dziewczynkę. Im głębiej sięgałem w zeszyt, tym bardziej osobliwa, niezwykła, straszna kolekcja wyciętych z magazynów zdjęć rosła mi przed oczami”.

Inaczej sprawę ciała ukazał pisarz w „Nieobecny” Maria Eleonora, artystka-malarka nie mogąc darować mężowi jego oddalenia się, podejmuje z nim walkę na swoich płótnach. Tnie jego ciało, niszcząc najpierw nogi i ręce, by wreszcie zabrać się za głowę i korpus. W końcu pozostała pusta rama, najpełniejszy obraz nienawiści do męża. Ale i tym razem okazało się, że pozostając — by tak powiedzieć — jedynie w kręgu ciała, niczego naprawdę nie można dokonać. Mówi więc do męża: „— I odkryłam rzecz straszną (...) — Im bardziej zbliżałam się do tej pustki, do tej twojej nieobecności, tym większy ogarniał mnie niepokój. Wiedziałam, że zbliżałam się do największego swojego dramatu, powiększonego o całe dotychczasowe życie płócien, o moje życie, o życie naszego domu. Doszłam bowiem do przekonania, że nie mogę wykreślić cie ze świata. W tej chwili nagle zobaczyłam, jak bardzo żyjesz niezależny. I jak na nie mi

się przydała moja sztuka. Nie zabiliam nienawiści, nie pozbyłam się ciebie. I stanęłam nad ostateczną krawędnią sztuki, która już tylko w życie się przeradza. Tylko w życie. Zatoczyłam wielkie koło, które uniosło mnie wysoko, ale przecież na tej wyżynie i ty znalazłeś się, i moja nienawiść, i cały nasz nie do zniszczenia świat”.

Oto okazało się, co może wydać się paradoksalne, że właśnie ta tak bardzo niedoskonała miłość małżonków przetrwała jednak, gdy szaleńcza miłość kochanków i „Lęku” uległa zatraceniu. Może to rozezarać część czytelników, tych zwłaszcza, którzy zachowali w pamięci wspomniane klasyczne historie miłosne i obraz płomiennego uczucia spalającego kochanków do końca. Ale — o czym zwykło do końca. Ale — o czym zwykło zapominać — „romans” to kończy się na progu życia, rzadko przekraczały ów pierwszy stopień wtajemniczenia, który zwykło oznaczać zamykające się bramy raju.

Srokowski pokazał w swoich powieściach różne spełnienia miłości i chociaż nie są to — by tak powiedzieć — wersje optymistyczne, przynoszą znaczny ładunek prawdy o tym najbardziej człowieczym uczuciu, bez którego nasze życie nie miałoby sensu.

WALDEMAR SMASZCZ

Wraz z przemianami społeczno-politycznymi i gospodarczymi w Polsce głębokie przeobrażenia muszą zająć także w sporcie. Tymczasem ta dziedzina życia odstaje chyba najbardziej w procesie zmian.

Flaszkę zakończyło się warszawskie forum sportowe, ślimaczka się prace nad nową ustawą o kulturze fizycznej, która miała być gotowa już w kwietniu. W sytuacji, gdy stary system już nie funkcjonuje, a nowego nie ma — coraz gorzej egzystuje się klubom. Widać to także na przykładzie lubińskiego Zagłębia. Czym taka lubińska grozi, wiadomo. Ale Lubin ma zbyt wielu mądrych i oświeconych działaczy sportowych, politycznych, związkowych i samorządowych, żeby siedzieli z założonymi rękami i biernie przyglądali się, jak umiera sport. Próba zmniejszenia wydatków, trudnej sytuacji, było zwołane 29 czerwca walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze MKS Zagłębie (przyspieszone o dwa miesiące). O rezultatach obrad pisaliśmy przed tygodniem, dziś przedstawiamy główne wątki dyskusji.

OKIEM PREZESA

Bilans 4-letniej kadencji zarządu i 12 lat własnej pracy na stanowisku prezesa przedstawił Witold Parchimowicz, który zapowiedział, iż nie będzie kandydował do nowych władz i prosił zebranych, by nie wysuwali jego kandydatury.

Dorobek Zagłębia jest imponujący, ale dotychczasowy prezes nie o tym głównie mówił. Martwiło go, że w Lubinie za późno wzięto się za rozwój bazy sportowej. W ostatniej kadencji zarządu oddano I etap GOS. Ale zadanie to jest ciągle na etapie realizacji. Boisko piłkarskie musi być wyposażone w sztuczne oświetlenie, żeby mogły być w Lubinie rozgrywane mecze międzypaństwowe. Program GOS zakłada także budowę bardzo potrzebnej hali i nowy zarząd będzie musiał o to zabiegać. Charakterystyczną sytuacją finansową powiedział, iż obecnie jeden zawodnik nie jest już na etapie zakładowym, ale też zarządcy z zakładów — pomimo deklaracji — nie przekazali na konto Zagłębia jednej złotówki. W 1989 klub wydatkował 3,6 mld złotych, aktualnie w kasie znajduje się 2,2 mld złotych.

Za najważniejsze zadania W. Parchimowicz uważa: ● nie tylko utrzymać, ale i rozwinięcie poziomu sportowego ● kontynuowanie podjętych inwestycji ● rozwinięcie działalności gospodarczej ● kontynuowanie współpracy ze szkołami ● wypracowanie nowych zasad sponsorowania klubu i zasilania finansowego przez KGHM.

Nawiązując do tej ostatniej kwestii W. Parchimowicz podkreślił, iż w ramach przepisów, kombinat może przekazać ze swego zysku na cele społeczne nawet 200-300 mld złotych, co będzie mu policzone z podatków. Zagłębie potrzebuje dotacji w wysokości

5-6 mld złotych rocznie, aby utrzymać dotychczasowy stan posiadania.

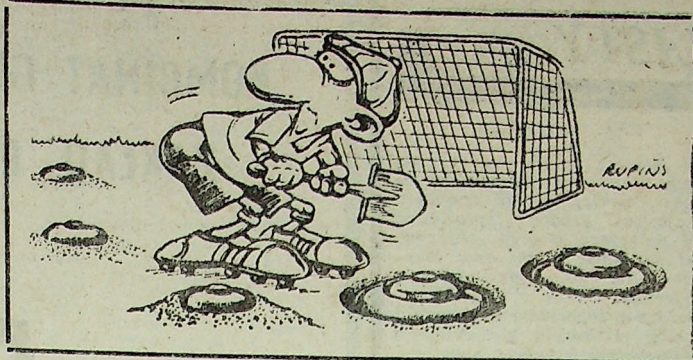
FAKTY I MITY

Niektórzy lubinianie z lubością rozpowszechniają plotki na temat nieczystych spraw w Zagłębiu. Kiedyś mówiono głównie o kupowaniu meczów piłkarskich, teraz o aferach i machinacjach finansowych.

Warto więc przytoczyć co o działalności klubu powiedział szef komisji rewizyjnej Franciszek Hawrysz:

— Klub był kontrolowany wiele razy przez kontrolę zewnętrzną, władze sportowe i komisję rewizyjną, ale nie stwierdziły one nieprawidłowości... Zagłębie odniosło wiele sukcesów. Uznanie zarządowi należy się głównie za budowę bazy. Rozwinięto działalność gospodarczą, ale tą drogą nie zapewni się środków na pełne pokrycie kosztów utrzymania klubu... Zatrudnienie sięga ponad 100 pracowników i jest ono za wysokie... Posiedzenia zarządu nie odbywały się zgodnie ze statutem... W kulisy działalności klubowej wchodził też przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” MKS Zagłębie, Józef Pater:

— „Solidarność” w klubie — podkreślił — nie powstała po to, jak niektórzy uważają, by mieć,



Odnosząc się do kwestii nagród dla dyrektorów klubu, Jan Pawlak w imieniu komisji rewizyjnej wyjaśnił, iż zarząd zobowiązał ich do zwrócenia tych pieniędzy i że zostało to zrobione.

PODZIWI I ZWATPIENIA

— Ubolewam nad tym, że dziś sportem nikt się nie zajmuje, że zebranie zdominowały sprawy personalne — zauważył z gorącością tuż przed aktem wyborczym trener piłkarzy Stanisław Świerk.

— Podziwiam stary zarząd, że doprowadził klub do szczytu rozwoju, iż są wyniki, a to się liczy. Ale było to możliwe, bo istniał sponsor. Jeśli Zagłębie nie będzie

stał się w prezencie od załogi KGHM wielki majątek i zastanawiam się czy dorosić do tego, by nim zawiadywać. Krytykujecie „góre”, ale co w zamian proponujecie, czy macie świadomość stojących zadań? Czy tu dzisiaj wybiera się zarząd klubu, czy radę pracowniczą załogi? Przecież ta sprawa jest jednoznaczna, a wy wysuwacie na pierwszy plan partykularne interesy pracowników. Tak być nie może!

— Klimat wokół Zagłębia jest zły, prowadzona jest nagonka. Na zebraniach z załogami jest tylko atak, nikt nie staje w obronie klubu, nawet działacze i rodzice dzieci trenujących w Zagłębiu. Czy myślicie, że szyld „Solidarności” otworzy furtkę z pieniędzmi zakładowymi do klubu? Trzeba się zastanowić, jak zmienić atmosferę wokół klubu, ale tego się nie robi tak, jak wy tutaj proponujecie zrobić: przez wycięcie wszystkich dotychczasowych działaczy. A tym bardziej w taki sposób, że wychodzi się z sali.

CREDO P.O. PREZESA

Sala była zaskoczona, gdy ogłoszono, iż zarząd na pierwszym posiedzeniu nie wybrał prezesa, lecz tylko powierzył te obowiązki tymczasowo Leszkowi Tomalskiemu — kierownikowi terenowego biura NSZZ „Solidarność”. Dolny Śląsk w Lubinie, który w wyborach do zarządu nie uczestniczył. Z podjęciem decyzji w sprawie nowego prezesa klubu postanowiono wstrzymać się do czasu rozwiązania spraw kadrowych w kierownictwie KGHM.

L. Tomalski szybko zyskał sympatię zebranych, gdy przedstawił program działania na czas kierowania pracami zarządu.

— Wiem — mówił — że w tej chwili działalność Zagłębia jest ograniczona przez kombinat. Dlatego też przy wsparciu zarządu tak będę chciał poprowadzić klub, aby załatwić sprawę sponsorowania. Moim pragnieniem jest znalezienie wspólnego języka między Zagłębiem a załogami zakładów pracy KGHM. Klub ma piękne wyniki, dlatego też moją wolą jest utrzymanie dorobku wypracowanego przez stary zarząd. Bardzo sobie cenię prezesa Parchimowicza i z jego doświadczeń będę korzystał. Zawodnicy i trenerzy boją się o swoje miejsca — musimy stworzyć im warunki, by mogli wygrywać. Sądzę, że Zagłębie winno iść w kierunku klubu zawodowego.

★
Spośród 42 kandydatów do 20-osobowego zarządu weszli: Wiesław Biały, Stanisław Fudał, Zdzisław Jankowski, Janusz Karski, Edward Krzyżanowski, Lesław Kaliciak, Henryk Krugliński, Grzegorz Kubacki, Romuald Kujawa, Piotr Krzywiecki, Jerzy Kozłowski, Witold Krzeminski, Ryszard Kurek, Michał Lulek, Stanisław Mazurkiewicz, Kazimierz Porzeziński, Robert Pierzchała, Jan Pawlak, Borys Szwed, Ryszard Zbrzyzny.

(Jek)

POWIEW NADZIEI

lecz po to, aby bronić pracowników przed autorytarnym systemem zarządzania Zagłębiem.

Metody stosowane przez włodarzy kierujących klubem zasługują na napiętnowanie, ale nie wszystkich widzimy krytycznie. Z szacunkiem odnosimy się do sukcesów Zagłębia, jego prezesa i zarządu, którzy mogą mieć prawo do satysfakcji. Ale ten sam zarząd w obecnych warunkach nie umie zająć realistycznej postawy i prowadzi klub do samozagłady. Ludzie z obecnego zarządu nie piastują już funkcji w zakładach, a na ich miejsca przyszły osoby stroniące od sportu. Nieprzypadkowo Rada Pracownicza KGHM odrzuciła wniosek zarządu o 2,5 mld złotych dotacji. A przecież sprawy mogłyby się potoczyć inaczej, gdyby członkowie zarządu kierowali się realizmem, gdyby przedstawili RP program uzdrowienia klubu. Potwierdzeniem braku tego realizmu są różne decyzje, jak choćby ta o przyznaniu dyrektorom wielomilionowych nagród za... zdobycie przez piłkarzy wicemistrzostwa Polski.

— Dziś — stwierdził J. Pater — trzeba dokonać zasadniczych zmian, wybrać ludzi nie naznaczonych piętnem przeszłości, ludzi, którzy potrafili opracować założenia reformy klubu. Od dziś potrzebne są autorytety i konkrety. Prezesa należy wybrać na walnym zebraniu, dyrektor klubu winien być wyłoniony w konkursie.

miał takiego mecenasa, jak KGHM, to w Lubinie wielkiego sportu nie będzie. Dlatego do nowego zarządu muszą trafić ludzie, którzy potrafią znaleźć pieniądze w zakładach dla klubu. Do władz klubu muszą wejść członkowie nowych rad pracowniczych, „Solidarności”, związków branżowych, dyrekcji. Oni muszą tworzyć swego rodzaju radę nadzorczą klubu. A ja widzę, że do zarządu pchają się etatowi pracownicy klubu. I ze zdumieniem słucham, czego tutaj nam nie obiecują. Panowie, prawda jest taka, że w zakładach nie potraficie nic załatwić.

— Zbliżają się rozgrywki ligowe i występy w pucharach europejskich, a ja nie mam z kim rozmawiać o sprawach drużyny. Stary zarząd nie chce podejmować decyzji, a nowy będzie musiał się dopiero przyuczyć. My tu dyskutujemy, a Lech, Poznań ściga już Moskalę z Wisły oraz Mizię i Galuszkę z Zagłębia Sosnowiec. Z takimi nabytkami poznaniacy pójdą przebojem. A my zostaniemy w polu.

— Pracownicy mogą sobie tworzyć samorząd od dołu, ale o składzie zarządu nie może decydować przypadek. To muszą być odpowiedzialne decyzje!

STARE I NOWE

— Jestem tu z obowiązku — oznajmił Janusz Sobolewski z ZG „Lubin”, obsługujący urządzenie nagłaśniające — ale nie mogę wytrzymać, by czegoś nie powiedzieć. To zebranie — to farsa. Po co tu panowie delegaci przyszliście? Chyba żeby ratować klub. Tymczasem pracownicy etatowi Zagłębia walczą o swoje interesy, i próbują robić manipulacje. To mi się nie podoba. Najpierw gadają o reformach, uzdrowieniu, zgłaszają wnioski, a później uykają z sali i brakuje quorum, żeby dokonać zmian w statucie i przyjąć program działania. Podziwiam zarząd, który się przed takimi ludźmi musi tłumaczyć.

— Nie miałem zamiaru zabierać dziś głosu — powiedział gość zebrania, przewodniczący Komisji Górniczej „Solidarność” Władysław Grocki — lecz się obruszyłem widząc, co się tu dzieje. Do-



LISTY

PRZEPRASZAMY!

W związku z ukazaniem się moich skromnych utworów na łamach „Polskiej Miedzi” (nr 26 z 28 czerwca) pragnę sprostować błąd dotyczący mojego imienia. Otóż naprawdę brzmi ono: Magdalena. Nie zaś, jak napisano, Małgorzata.

Bardzo przepraszam za kłopot i dziękuję za zrozumienie. Proszę o potraktowanie mnie poważnie, mimo moich niepoważnych 19 lat. Chciałabym również wyrazić ogromną wdzięczność za gratulacje i życzenia, nie tylko w moim imieniu, ale wszystkich laureatów konkursu.

technik-ekonomista
MAGDALENA CHĄBASIŃSKA

DOOKOŁA?

Bardzo Was proszę — wpłynięcie na Spółdzielnię Mieszkaniową „Cuprum” w Polkowicach aby pomyślała o mieszkańcach. Mam córkę mieszkającą przy ul. Ociosowej. Aby dojść do niej muszę obchodzić duży półokręgi blok dookoła, ponieważ wszystkie przejścia na drugą stronę zostały po prostu zaspawane. Dawniej każdy przechodził drzwiami, teraz trzeba kłówać którąś się da i gdzie krócej. Ludzie porobili skróty przez trawniki pod balkonami lokatorów tego bloku. Dawniej rosła trawa i kwiaty, teraz wszystko zostało zdeptane, każdy chodzi jak mu się podoba i gdzie bliżej. Mnie się to nie podoba. Myślę, że można znaleźć rozwiązanie, żeby ludziom udogodnić dojście do klatek schodowych i pootwierać drzwi.

A tak przy okazji, przy ul. Wołodyjowskiego rośnie już trzecie pokolenie, a po piaskownicy został tylko domek i maluchy nie mają gdzie się bawić.

Pozdrowienia dla całej redakcji „Polskiej Miedzi”, którą najlepiej lubię czytać.

ROZALIA NIZIOLEK

Polkowice

„HERBATA Z KRANU”

W odpowiedzi na notatkę p. „Herbata z kranu”, Lubiniskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie wyjaśnia: Woda do miasta Lubina dostarczana jest z pięciu zakładów uzdatniania wody zlokalizowanych w różnych punktach. W chwili obecnej wszystkie zakłady pracują prawidłowo, o czym świadczy analiza wody wykonywane przez laboratorium zakładowe oraz Terenowy Inspektorat Sanitarny. W maju występowały chwilowe kłopoty z pracą zakładu nr 4 przy ul. Bema. Do eksploatacji włączono nową studnię głębinową o znacznej zawartości żelaza w wodzie surowej. W celu uzyskania wody pitnej o wymaganych parametrach, dokonano wymiany złoża w filtrach na „Zakładzie Uzdatniania Wody”.

Przy eksploatacji sieci wodociągowej mogą występować okresowe, wtórne zanieczyszczenia wody pitnej. Może to być wynikiem awarii rurociągu, braku energii na ujęciach, zmiany układu ciśnieniowego w danym punkcie miasta, co przy wielokierunkowym zasilaniu w wodę, pociąga za sobą zmianę kierunku przepływu wody i wypłukiwanie zanieczyszczeń. Niewłaściwa eksploatacja urządzeń hydroforowych należących do spółdzielni mieszkaniowych może również przyczynić się do podawania wody o niewłaściwych parametrach. Pracownicy Zakładu Wodociągów i Kanalizacji są zobowiązani do bieżącej kontroli jakości wody podawanej do miasta.

Analiza wody dołączona do pisma jest mało miarodajna, ponieważ brak adresu, z którego pobrano wodę, nie pozwala na ustalenie przyczyny, która wpłynęła na złą jakość wody pitnej, może świadczyć o lokalnym krótkotrwałym zanieczyszczeniu.

W przyszłości w przypadku interwencji na złą jakość wody w Lubinie, prosimy o zanotowanie dokładnego adresu, co umożliwi nam szybkie zlokalizowanie i usunięcie przyczyn powstałej sytuacji.

LPK w Lubinie

dyrektor

JANUSZ WYGODA

KOMBINAT GÓRNICZO - HUTNICZY MIEDZI

ZAKŁAD REMONTOWO - MONTAŻOWY

w Lubinie



UPRZEJMIE INFORMUJEMY

że w naszym zakładzie utworzony został

SERWIS FIRMY HILTI

W związku z powyższym oferujemy P.T. Klientom fachową i szybką obsługę, bezpośrednio na budowie, w warsztacie, w biurze oraz w serwisie.

Pragniemy również poinformować, że posiadamy piłę do betonu o głębokości cięcia do 33 cm nawet w betonie silnie zbrojonym oraz wiertnicę o możliwości wiercenia otworów od 8—250 mm we wszelkiego typu ścianach i stropach.

Na ww. urządzeniach wykonujemy usługi na zlecenie klienta.

Bliższych informacji udzielamy w serwisie — telefon 467-585.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
w lipcu — nieczynny

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 13 bm. „Przygody rabinów Jacoba” (fr.), 14 bm. „Wyprawa po złote włosy” (czech.), „Przygody rabinów Jacoba” (fr.), 15 bm. zestaw bajek: „Wyprawa po złote włosy” (czech.), „Niesamowity jeździec” (USA), „Nietykalni” (USA), 16 bm. „Niesamowity jeździec” (USA), „Nietykalni” (USA), 17-20 bm. „Kosmiczne jaja” (USA), „M.A.S.H.” (USA).

LEGNICA — Ognisko — 13 bm. „I skrzyżce przestały grać” (ang.-pol.), „Trzech ojców” (fr.), 14-31 bm. „Hell Camp — piekielny obóz” (USA), „Piast — 12-18 bm. „Nico” (USA), „Krótkie spieć” (USA), „Mściciel znan z Złotiej Rzeki” (Hongkong).
LUBIN — Polonia — 10-15 bm. „Telepasja” (USA), „Młode strzelby” (USA), „Porno” (pol.), 17-22 bm. „Deja vu” (pol.), „Niesmiertelny” (ang.), „Skórumpowani” (fr.), „Złote dziecko” (USA), Muza — 15 bm. „Lew w kwiatach” (pol.), 18-20 bm. „Winnietou i Old Surehand w Dolinie Umarłych” (RFA).

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUB

GŁOGÓW

MOK

● codziennie o g. 12 oprócz sobót i niedziel projekcje bajek i filmów wideo w sali nr 3, turnieje pingponga i stolarstwa piłki nożnej, g. 19 i 15.
● wystawa malarstwa Elżbiety Ramańskiej w godz. 14-21 (kawiarnia).

OŚRODEK
ARCHITEKTONICZNO-
KONSERWATORSKI

Wystawy stałe:

● „Pradzieje województwa legnickiego”.
● „Muzeum Odry”.
● „Dzieje Księstwa Głogowskiego i historia miasta Głogowa”.
● „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”.

LEGNICA

„Czarna Galeria”

● wystawa malarstwa Mirostawa Antoniewicza — do końca bm.

LCK

● akcja letnia dla dzieci pozostających w mieście, codziennie oprócz sobót i niedziel, w ramach zajęć m. in. zajęcia parateatralne, filmy i bajki wideo, konkursy, dyskoteki, wycieczki krajoznawcze.

WDK

● we wtorki i czwartki w godzinach 10-14 organizuje zajęcia dla dzieci. W ramach zajęć m. in. mikrofon dla wszystkich, wycieczki do lasu i Legnickiego Pola, zabawy w teatr, zabawy i konkursy przy muzyce, zajęcia dobrego zachowania się w różnych okolicznościach, gry świetlicowe i inne.

MGDK

LUBIN

● wystawa prac sekcji fotograficznej p. „Zabytki” — do końca bm.
● zapasza dzieci w wieku od 10 do 14 lat do świetlicy letniej, w programie: gry i zabawy zępczościowe, kon-

kursy plastyczne, czytelnice, muzyczne, fotograficzne, projekcje filmów oraz dyskoteki — od 3 do 31 bm.

DKZM

● w każdą wolną sobotę — g. 18-21 — grydy komputerowe w sali telewizyjnej.
● dyskoteki — piątki i soboty — od g. 18 w kawiarni.

DK „Żuraw”

● organizuje dyskoteki dla młodzieży we wtorki, piątki i niedziele, godzinach 18-22.

● kursy tańca towarzyskiego dla młodzieży starszej w czwartki w godzinach 17-20, dla dzieci w poniedziałki w godzinach 10-13, projekcje filmów i bajek wideo w czwartki — 10-14.

OK „Wzgórze Zamkowe”

● indywidualna wystawa projektów architektonicznych i zdjęć architektury współczesnej Australii Bogusława Piotrowskiego w galerii „Jadwiga” — do 22 bm.

● „Osetnica '90” — popleniowa wystawa prac plastycznych artystów z kraju i z zagranicy w galerii „Zamkowej” — do 25.08.

● w sierpniu i wrześniu w sali „Zamkowej” będą prezentowane zdjęcia z okresu stanu wojennego i wydarzeń sierpniowych w Lubinie. Ośrodek zwraca się z apelem do posiadających negatywy, slajdy, zdjęcia, o wypozyczenie ich na czas trwania ekspozycji lub kontakt telefoniczny, tel. 44-40-19.

POLKOWICE

Impresja

● „Akcja lato '90”, a w niej: spotkania dla dzieci, rozrywki, spacerowanie, bajki wideo, wycieczka na poligon, dyskoteka dla malucha p. „Tętno na małym” i inne.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAM używane zachodnie maszyny rolnicze, budowlane, bermy, Lubin, Grabowa 41/5.

Prosto z życia

REKLAMA I ŻYCIE

Program telewizyjny coraz częściej przepłatany jest mniej lub bardziej udanymi reklamami. Jedną z nich zafundował sobie „Stomil”, polecając różne fasony i rozmiary kaloszy dla każdej pici...

Okazuje się jednak, że reklama sobie, a życie sobie. Konia z rzędem temu, kto znajdzie kalosze w lubińskich sklepach obuwniczych. Wygląda na to, że handlowcy jak spali przez 45 lat, tak śpią nadal. Dobranoc!

ULGA

Z ulgą przyjęli mieszkańcy ul. Tysiąclecia (i okolic) w Lubinie, decyzję o przeniesieniu targowiska na właściwe miejsce, czyli na plac specjalnie do tego celu przygotowany, jakim jest bazar „Skorpion”.

Jak się okazało, cały problem można było rozwiązać szybko, sprawnie i z korzyścią dla wszystkich.

Rajcom miejskim — dziękujemy!

GRUBE SZKŁO...

Wygląda na to, że moda retro zawitała do restauracji NOT, działającej przy siedzibie zarządu KGHM, gdyż kawę podaje się tam w szklankach żywo przypominających musztardówki.

Ale nie przyłączamy się do narzekania. I tak uważamy to za postęp, bo gdy wyznaczono miejsce odwiertu pod pierwszy szyb „Bolesław”, toast spełniono z... żarówkami.

ANTYHANDLOWCY

Rumienimy się wprowadzić w zażenowanie, bo wiemy, że palenie jest nałogiem fatalnym w skutkach, ale w imieniu naszych Czytelników — palaczy (niestety!) pytamy co się stało w Lubinie z papierosami?! Od kilku tygodni do kiosków „Ruchu” przychodzą dostawy bardziej niż nikle — zarówno ilościowo, jak i asortymentowo, a tymczasem gdzie indziej sytuacja jest zdecydowanie lepsza, a magazyny fabryk wyrobów tytoniowych pękają w szwach.

Rozumiemy, że RSW, a wraz z nią „Ruch”, właśnie przeżywa stadium likwidacji, ale chyba to przesada tak od razu (z rozpacz?)

przestać handlować i tylko udawać, że się jeszcze coś robi! Zupnie nam to przypomina zjadanie własnego ogona! ...

NIC NIE POMOGŁO...

... ministrowi Adamowi Wieladkowi, że zgrabnie odpowiedział na dwie interpelacje, wyraźnie zresztą ze sobą kolidujące. Mianowicie pierwsza protestowała przeciwko nieskutecznej ochronie niepalących w pociągach, druga — ujmowała się za pasażerami — palaczami, ponoć dyskryminowanymi. Minister Wieladek podsumował swą wypowiedź stwierdzeniem, że ma mieszane uczucia, bowiem do

W CZOŁOWCE...

... krajowej, a dokładnie na pierwszym miejscu w Polsce znalazło się Legnickie w tabeli przeciętnych wynagrodzeń miesięcznych w uspołecznionym przemyśle. Do tej pory, tradycyjnie, miejsce to było zajęte przez województwo katowickie.

Wypadałoby się cieszyć z tego prymatu, tylko że nie wiemy co on naprawdę oznacza — czy tak źle jest z węglem, czy aż tak dobrze z miedzią...?

NAJLEPSZY KOT!

Wyniki badań przeprowadzonych przez pewnego bońskiego

SZYBKO WYLECZU!

Czyja praca jest bardziej wartościowa — lekarza, czy palacza c.o.?

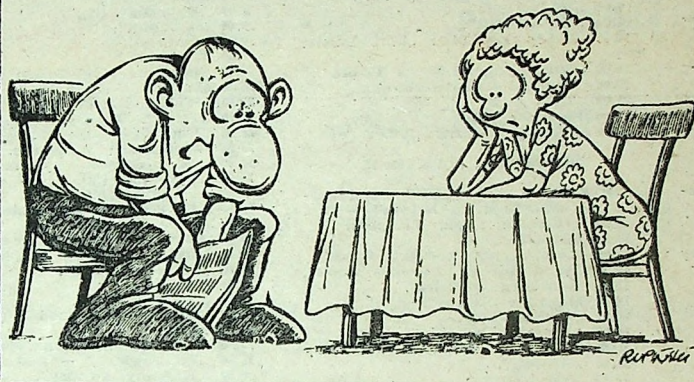
Wbrew pozorom tylko dla lekarza odpowiedź jest oczywista. Z całym szacunkiem dla wszystkich zawodów, gdyby mierzyć ich wartość zarobkami, to ze wspomnianymi trójki na ostatnim miejscu duje się... lekarz.

Proponujemy jak najrychlejsze poddać leczeniu tych, którzy myśleli tak paranoicznie o wynagrodzeniu!

SPOSÓB

Bardzo ciekawą formę pozyskiwania się niechcianego, bo zepsutego towaru, serwują klientom, członkowie sklepu spożywczego na Osiedlu Polnym, przy ulicy Osiedlowej, w Lubinie. Mianowicie chodzi o mleko, które w żaden sposób przegotować się nie da. Forma ta, polega na zakamuflowaniu starego mleka, z mlekiem nadającym się do spożycia. Polega na dodaniu do niego niewielkiej ilości pośpiesznie kupującego, jako że nie jest to placówka samoobsługowa. Już z racji opanowania w sztuce, sklep ten nie cieszy się dobrą opinią u pobliskich mieszkańców. Jeśli ta forma sprzedaży ma być jednym z elementów waloryzacji gry, to nie popiera jej, a pan panie prezese MSZP.

PRZEŻYŁEM CENTRALIZM DEMOKRATYCZNY, TO MOŻE PRZEŻYJĘ DEMOKRACJĘ CENTRALISTYCZNĄ...



dnia poprzedniego jeszcze palił, a w chwili odpowiadania na interpelacje jest już na tabletkach antynikotynowych.

Przypominamy przy okazji, że właśnie min. Wieladek przestał być ministrem i „PzZ” zastanawia się teraz czy wrócił do nikotynowego nałogu...

A skoro „PzZ” dotarło już do Parlamentu, to przy okazji wyrażamy swój podziw dla niektórych posłów z racji ich wyjątkowo obrazowego języka. Podobało nam się zwłaszcza porównanie projektu ustawy o spółkach nomenklatury do... brzytwy w rękę małpy i strzałów z armaty do wróbla... „PzZ” próbuje dokształcać się w tym kierunku. Samokrytycznie przyznajemy, że na razie wyglądamy jak mucha przy słoniu...

psychologa sprowadzają się do stwierdzenia, że ludzie, którzy mają w domu kota są większymi od innych optymistami. Niemiecki psycholog tłumaczy to zjawisko faktem, że kot wydziela z siebie promienie uspokajające, które człowiek przejmując, głaszcząc zwierzę... Ciekawe co na tę apoteozę kotów powiedzą właściciele psów!

DOWCIP NA LATO

Autobusem jedzie pijany facet i cały czas gbie się to w lewo, to w prawo. Nagle mówi głośno: — Po tej stronie siedzą same ch... a po tej — złodzieje.

— Panie! — protestuje nieśmiało ktoś z prawej strony. — Ja nigdy nie nikomu nie ukradłem... — To się pan przesiadź!

Dowcip opowiedział Stefan Friedman na łamach „Kuriera Polskiego”...

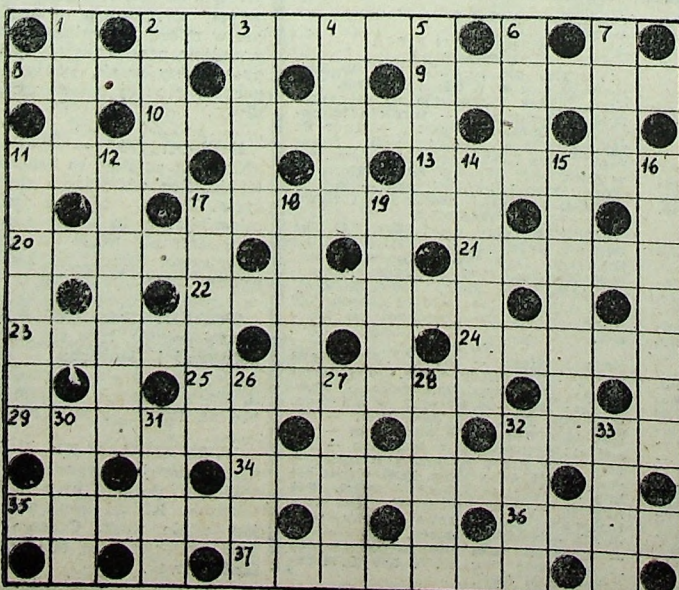
NOWA NORMA?

Fabryka Papierosów w Radomiu musi się mieć dobrze. 28 czerwca kupiłem w Lubinie, przy ul. Tysiąclecia, kolo postoju tazi w kioskku „Ruchu” 10 (słownie — dziesięć) paczek „Popularny”.

Po otwarciu jednej z nich, od razu, zobaczywszy 17 sztuk, czy o trzy mniej niż przewiduje nie tylko polska norma. Sprawdziłem pozostałe opakowania — w każdej z paczuszek była taka sama ilość, jak w pierwszej. Nie powiedziałem w „Ruchu” interweniować, bo trochę niezręcznie — przecież nie każe mi się trudzić.

Na marginesie pytanie — czy też kartonów tychże papierosów „rozjechało się” po lubińskich i nie tylko — kioskach?

KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

- kanalizacyjny lub elektryczny,
- rzeka lub choroba,
- ściern,
- manewr szachowy,
- skrzynia,
- gruby papier,
- przenośna zastona,
- zjawisko świetlne na niebie,
- sakwa,
- akacja,
- imię kobiece,
- słynny tyczkarz,
- zaopatrzenie,
- do obracania kłód drzewa,
- towarzyszka Warsa,
- pracownica fabryki włókienniczej,
- meander,
- lobuz, kanalia,
- bagażowy.

PIONOWO:

- pożera żelazo,
- dwoje,
- postać z „Pana Tadeusza”,
- ufność,
- zwada,
- z Nikozją,
- otwór na świat.

- sito, rzeszoto,
- prusak,
- sztaba zabezpieczająca drzewa,
- część damskiego stroju,
- znany wodospad,
- rewia,
- obrazkowa zagadka,
- dzwig,
- zespół ośmioosobowy,
- szlak, droga,
- towarzysz fonii,
- koń rasowy,
- krzesło króla,
- skrzynia na żywe ryby,
- wejście do czołgu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 26

POZIOMO: powab, odnoży, nie, szafa, dobosz, grzęda, zasada, smuga, skrom, lędźwie, etola, zuz, korzec, równia, letnik, wosk, ściana, nektar, Lotwa.

PIONOWO: poddasze, kolo, sza, wiata, blaga, jeryk, wioda, biuro, szala, sedno, dowód, rezon, maszkara, tworca, linia, wai, rdest, elana, tyka.